Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 49 | Warszawa, 19 czerwca 1947 r. | Rok III

Polskie rakiety w Londynie

Przed meczem Czechosłowacja - Polska pań

Ekipa kolarska na Mistrzostwa Swiata już wyznaczona

OSTATNIE wyniki kolarskie, a szczególnie czas osiągnięty w wyścigu „Dziennika Łódzkiego", nastraja nas bardzo optymistycznie.

Czas 3 godz. 59 min., jaki spotrzebowali nasi kolarze na przebycie 150 km trasy, na ciężkich i wielokrotnie reperowanych gumach i sprzęcie, któremu daleko jest do rowerów używanych za granicą — czas ten stwierdza, że pomimo siedmioletniej przerwy, jesteśmy na poziomie lepszym nawet niż w roku 1939. Coprawda czas wyścigu 100 km o mistrzostwo Województwa Warszawskiego 3 g. 6 min. 42 sek. początkowo podważył wiarę w większe możliwości naszych kolarzy w skali międzynarodowej, lecz napływające wieści z terenów, mających dotąd gorsze wyniki od kolarzy stołecznych, wątpliwości te rozwiały.

Czasy bowiem osiągane w mistrzostwach wojewódzkich, potwierdzają, że wynik osiągnięty uprzednio w wyścigu łódzkim nie był przypadkiem czy też pomyłką w wymierzeniu trasy.

REWIA MISTRZÓW WOJEWÓDZKICH

Rozpatrzmy wyniki ostatnich prób kolarskich. Największą niespodziankę sprawił Kraków.

Mistrzostwo na szosie zdobywa torowy krótkodystansowy mistrz Polski Józef Kupczak, w dobrym czasie 2 godz. 48 min. 25 sek., bijąc klasycznego długodystansowca szosowego Tadeusza Gabrycha. Tuż trzeci Badoń RKS „Legia" z czasem 2 g. 48 min. 28 sek.

W Łodzi zdobywcą tytułu jest as atutowy kolarstwa szosowego Lucjan Pietraszewski z czasem 2 g. 48 min. 36 s. Tutaj pocieszającym jest znów fakt, że następne miejsca zajęli sami młodzi kolarze: 2) Wojciechowski z czasem 2 g. 52 min. 45 s. i 3) Czyż 2 g. 52 min. 47 s.

W Poznaniu zwyciężył Wydarkiewicz w najlepszym czasie 2 g. 46 min. 15 s. Drugi był Komorniczak, 3) Kaczmarek. Wynik ten jest dla kolarstwa miłą niespodzianką. Widocznie obóz kolarski wydatnie poprawił kondycje kolarzy poznańskich.

Na tle tych trzech wyników czas osiągnięty przez warszawian wygląda niepokojąco blado. Przypuszczamy jednak, że przy wymierzaniu trasy nie uwzględniono objazdów, powstałych wskutek zburzonych mostów. Na kiepski czas wpłynęła również ciężka piaszczysta droga objazdowa, dwukrotnie przejeżdżana.

DODATNI BILANS

Bilansując te wyniki stwierdzić należy, że szosowcy osiągnęli poziom zadawalniający. Większość dysponuje szybkością nieprzeciętną i posiada dostateczną wytrzymałość.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Najlepsi w szpadzie i florecie



Na rozegranych mistrzostwach szermierczych kl. A zwyciężyli: w szpadzie dr Nowrocki (u góry) i we florecie Banaś (w kole).

Brno, 15 września 1946 r.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 49:40

W poszczególnych konkurencjach najlepsze wyniki osiągnęły:

100 m	Walasiewiczówna	12,4
200 m	Walasiewiczówna	26,2
80 m pł.	Walasiewiczówna	12,2
4×100 m	Polska	51,6
kula	Wajsówna	38,03
oszczep	Kwaśniewska	34,88
w dal	Walasiewiczówna	527
wzwyż	Tajblova (Czechosłowacja)	151

Czechosłowacja - Polska

Teoria - zwycięstwo Czeszek
Szczęście - wygrana Polek

ZWYCIĘSTWO Polski w zeszłorocznym spotkaniu było łatwe do przewidzenia. Mieliśmy zbyt wiele silnych punktów, by obawiać się porażki. W tym roku przystępujemy do meczu bez Walasiewiczówny, i Kwaśniewskiej. Ciężar reprezentowania lekkoatletyki polskiej spadł prawie całkowicie na barki młodych zawodniczek.

Czy możemy liczyć na zwycięstwo naszej młodzieży w rewanżowym spotkaniu? Moderówna nie startowała w tym roku jeszcze ani razu na 100 m i forma jej jest wielką niewiadomą. Sądząc po biegu na 60 m Moderówna zdolna jest do osiągnięcia 13 sek. Hejducka osiąga ten czas regularnie. Z Sitnerową i Tejblovą mogłyby wygrać, ale Czesi napewno zdecydują się na Hiklową, która w ostatnim tygodniu wygrała 100 m w 12,8. Liczymy na remis.

Na 200 m znów biegnie Hiklowa i może wygrać. Moderówna i Słomczewska gdyby osiągnęły zeszłoroczną formę doprowadzą jeszcze raz do remisu. Pewniej będzie 6:4 dla Czeszek.

80 m przez płotki to pewny łup Matesowej. Mitan jednak nie powinna ulec drugiej Czeszce. Po tej konkurencji Czeszki prowadzą 17:13.

Przeciwnicy nasi mają kłopoty ze sztafetą i liczymy na zwycięstwo naszych zawodniczek 20:19 dla Czechosłowacji.

Skok wzwyż jest najsłabszym punktem naszej reprezentacji. Dwa pierwsze miejsca oddamy nawet gdy zawodniczki nasze pobiją rekordy życiowe 27:22 dla Czechosłowacji.

W skoku w dal zapowiada się bardzo ciekawa walka. Nowakową stać na uzyskanie wyniku lepszego od naszych przeciwniczek. Dla pewności nie liczmy jednak na więcej jak 4 punktów, a zatem 33:26 dla Czechosłowacji.

Pozostają rzuty, najsilniejsze punkty nasze w roku ubiegłym. W dysku Dobrzańska, mimo że forma jej jest dość nierówna, stale osiąga lepsze rezultaty od przeciwniczek. Niespodziewany powrót Wajsówny pozwala nam liczyć na podwójne zwycięstwo. 36:33 dla Czechosłowacji.



Na zdjęciu nasze reprezentantki na mecz z Czechosłowacją: Wajsówna, Dobrzańska (u góry), Nowakowa (skok w dal), Moderówna (w dołkach) i Mitan (na płotku).

Wyniki naszych oszczepniczek są bardzo słabe, ale Czeszki są jeszcze słabsze. Przy szczęśliwym zbiegu okoliczności możemy zająć dwa pierwsze miejsca i przewagę ogólną jednego punktu 40:39.

W pchnięciu kulą Machachowa jest w rekordowej formie. Nie liczymy na jej porażkę z Polkami. Zajęcie drugiego i czwartego miejsca dałoby nam nikłą przegraną jednym punktem 44:45.

Teoria daje zwycięstwo Czechosłowacji. Nerwy naszych zawodniczek mogą przyczynić się do porażki w wyższym stopniu, odrobina szczęścia i dobra forma może nam dać zwycięstwo. Walka będzie bardzo ciekawa.

Stefan Sieniarski

50 zawodników

jedzie na Festival Młodzieżowy do Pragi

W PRADZE Czeskiej, w mieście najruchliwszym po wojnie, jeśli idzie o wszelkie zjazdy, konferencje i imprezy międzynarodowe, odbędzie się w dniach 20.VII — 18.VIII Międzynarodowy Festiwal Młodzieżowy. W liczbie kilkudziesięciu państw, biorących w nim udział, znajduje się również i Polska, którą reprezentować będą delegacji poszczególnych organizacji młodzieżowych, stanowiącą liczną ekipę.

W ramach festivalu rozegrane zostaną wielkie zawody sportowe, w których weźmie udział grupa polska, w liczbie około 50 zawodników.

Nad ustaleniem składu czuwa specjalnie do tego powołana Międzyorganizacyjna Młodzieżowa Komisja Sportowa, której przewodniczy ob. Boski, kierownik wyszkoleniowy OMTUR.

Już od kilku tygodni trwają eliminacje w poszczególnych gałęziach sportu; założono przy tym, że górna granica wieku zawodników wynosi 25 lat. Eliminacyjne spotkania bokserskie odbyły się na Pomorzu, lekkoatletyczne i piłki ręcznej w Warszawie. Wyznaczeni zawodnicy przejdą już przed wyjazdem specjalne obozy kondycyjne: bokserski odbywać się będzie w czasie od 1—26. VII. pod kierunkiem Sztama w Olsztynie, zaś lekkoatletyczne i piłki ręcznej w czasie od 15—26. VII. w Koszęcinie, prowadzony przez trenera PZLA — Grzesika, oraz jednego z trenerów piłki ręcznej.

Na obozy kondycyjne wyznaczeni zostali następujący zawodnicy: l. a.: Hejducka, Sędzielorzówna, Mitan, Perczyk, Cieślewicz, Stachowicz, Buhl, Lipski, Grzanka, Nowak, Serafin, Kinka, Sędzielorz, Dzwonkowski; bokserzy—musza: Schontag, Tyczyński, Wasilewski, Gumulak; kogucia: Baranowski II, Szczepaniak, Czajkowski; piórkowa: Bigoński, Palakiewicz, Adamski; lekka: Baranowski I, Janus; półśrednia: Wiliński, Bruszkiewicz; średnia: Ambroż, Bednarz; półciężka: Kaczmarek, Tyka, i ciężka: Termin, Grzelak. Bokserzy pojadą do Pragi w pełnym składzie z dwoma rezerwami. Skład obozu piłki ręcznej podaliśmy w numerze poniedziałkowym, całość grupy uzupełniają dwaj szachiści, których wyznaczy P. Zw. Szach., oraz znany kolarz łódzki Beck.

Wyjazd ekipy polskiej nastąpi w dniu 26 lipca. Terminarz spotkań turniejowych przedstawia się następująco: 30 lipca — 2 sierpnia — koszykówka, 30 lipca — 8 sierpnia boks, 6—8 sierpnia siatkówka, 8—9 sierpnia lekkoatletyka, 10 sierpnia kolarstwo oraz turniej szachowy w dniach 26 lipca do 3 sierpnia.

Konkurencje przy tak olbrzymiej ilościowo obsadzie będą niewątpliwie silne. Z wyjazdu powinni szczególnie skorzystać dobrze zapowiadający się lekkoatleci i bokserzy. Również Beck ma pewne szanse. (R)

Jugosławia Płd. Afryka 3:2

ZAGRZEB (obsł. wł.). Jak było do przewidzenia, Jugosławia wygrała ostatecznie z Południ. Afryką 3:2.

W dwóch pozostałych do rozegrania singlach, Mitic (Jugosławia) wygrał z Fanninem 6:2, 6:3, 6:4.

W drugim singlu rozgorzała zacięta walka między Palladą (Jugosławia) i Sturgessem (Płdn. Afryka). Zwyciężył Sturgess 3:6, 6:3, 6:0, 5:7, 6:3.

Nie mamy szczęścia do Indusów

Wittman zwycięża Hebdę!

LONDYN, 18.6. (obsł. wł.). W poniedziałek rozpoczął się w Londynie turniej Queens Clubu, który tradycyjnie poprzedza mistrzostwa w Wimbledonie. Jak wiadomo, w zawodach tych prócz elity tenisowej całego świata, biorą udział również Polacy.

Pierwsze rozgrywki (na trawie) niestety nie przyniosły naszym rakietom sukcesów. Przykrej porażki doznał Hebda z Wittmanem, gracze ci niejednokrot nie spotykali się już w Polsce i Hebda zawsze bez trudu bił swego rywala. Tym razem Wittman zrewanżował się, bijąc Hebdę 6:3, 8:6. W drugiej rundzie Wittman trafił na Hindusa Ahmeda i przegrał 2:6, 3:6. Trzeci z Polaków, Spychała trafił w pierwszym dniu na jednego z lepszych graczy Europy Szweda — Bergelina i przegrał po zaciętej—dwugodzinnej walce 11:13, 4:6.

Nie powiodło się również Tłoczyńskiemu, który został wyeliminowany przez Hindusa Bosse 4:6, 4:6. Młodszy Hindus górował szybkością. Para Hebda, Skonecki również została wyeliminowana przez debla hinduskiego 4:6, 1:6.

Wreszcie Jadwiga Jędrzejowska spotkała się w I-ej rundzie z Angielką Carris, która nie zalicza się do pierwszej klasy angielskiej i z trudem pokonała ją 6:3, 4:6, 8:6.

Z innych wyników notujemy: Abdelsselam (Fr) — Ellmer (Szwajc.) 6:2, 5:7, 6:3. Misra (Indie) — Spitzer (Szwajc.) 6:6, 2:6, 6:2. Lister (Angl.)— Blondel (Szwajc.) 6:4, 2:6. 6:2. Johansson (Szwecja) — Buch (Szwajc.) 6:4, 6:2. Van Swoll (Hol.) — Bari (N. Z.) 6:1, 6:4. Pelizza (Fr) — Mehta (Ind.) 6:3, 6:4.

W II-ej rundzie Johansson (Szwecja) — Lewis (Anglia) 6:0, 6:4. Bergelin (Sz) — Lister (A) 6:0, 6:4. Mohmed (I) — Tanacescu (R) 7:5, 6:3! Long (Australia) — Van Swoll (H) 6:1, 6:4. Mc. Kenzie (NZ)—Rinkel (H) 8:6, 6:3.

Wśród pań rej wodzą zawodniczki Australii i USA. Hart (USA) — Rurak (R) 6:3, 6:3! Osborn (USA) — Straubova (Cz) 6:0, 6:1. Hoppman (Au) — Keplitz (Sz) 6:0, 6:0.

Wyścig miast USA do organizacji olimpiady w 1952 r.

SZTOKHOLM (obsł. wł.). Na konferencję Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Sztokholmie, wpłynęło 5 zgłoszeń od miast amerykańskich, a mianowicie: Filadelfia, Minneapolis, Chicago, Detroit i Los Angeles o przyznanie organizacji olimpiady w 1952 r. Poza Ameryką wysunęło swą kandydaturę także szereg miast europejskich.

Na organizowanie przyszłych Igrzysk Zimowych zgłoszono tylko 2 kandydatury: Lake Placid (USA) i Cortina D'Ampezzo (Płn. Włochy).

Zdecydowano, że Olimpiada Zimowa odbędzie się w Lake Placid, które organizowało ją już 15 lat temu.

Odwołanie rozgrywek o wejście do Ligi w dn. 22 b.m.

22 czerwca zarezerwowany był początkowo przez P. Z. P. N. na mecz międzypaństwowy. Wobec braku przeciwnika, przełożono o tydzień rozgrywki eliminacyjne z dnia 29.6. na 22.6. Ale Kraków w międzyczasie zaangażował Brno i prosił o odwołanie spotkań drużyn krakowskich. Niektóre kluby chciały rozegrać w tym dniu mecze towarzyskie. Wobec tego Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N.-u postanowił odwołać mecze eliminacyjne w dniu 22 czerwca.

Odbędą się one w pierwotnie przewidzianym terminie 29.6. Również kolejność dalszych spotkań zgodna będzie z pierwotnym terminem.

Niedyskrecje

Witold Majchrzycki w krótkim czasie po powrocie do kraju wstąpił w związki małżeńskie. Od tej chwili jego „partnerka sparringowa" w życiu będzie p. Marta Wronecka.

Młodej parze życzymy dużo szczęścia.

Reprezentacja Polski na mecz z CSR

100 m — Moderówna, Hejducka, rez. Słomczewska.

200 m — Moderówna, Słomczewska rez. Hejducka.

80 m pł. — Mitan, Felska, rez. Peskówna.

4 100 m — Mitan, Słomczewska, Moderówna, Hejducka.

Kula — Wajsówna, Jasieńska, rez. Bregulanka.

Dysk — Wajsówna, Dobrzańska, rez. Peskówna.

Oszczep — Sinoradzka, Stachowicz.

Wzwyż — Mitan, Felska, rez. Perczykówna.

W dal — Nowakowa, Moderówna rez. Szczawińska.

Kazimierz Gryżewski

Rachunek sumienia z rocznej pracy

zdaje P.Z.B w najbliższą niedzielę

TRADYCYJNE omówienie zbliżającego się Walnego Zgromadzena PZB nie należy w tym roku do tematów wdzięcznych. Tak się żdarzyło, iż światek pięściarski jest ciągle pod wrażeniem klęski dublińskiej, która niewątpliwie zaciąży, jak zła zmora nad obradami. A jednak, zdaniem naszym, nie należy zbytnio pod dawać się fluidom tej zmory. Niewątpliwie PZB wysłucha sporo gorzkich słów, ale główny nabój napewno uderzy w kapitana związkowego. Będą na sejmiku rozważane ważniejsze sprawy, niż dublińska — bądź co bądź, trzeba przecież obiektywnie oceniać działalność związku — nie tylko pod kątem widzenia niepowodzeń. Należy przede wszystkim zdać sobie sprawę, czy PZB wykonał najdonioślejsze zadanie — to jest poszedł w kierunku umasowienia sportu i szkolenia młodych zawodników.

Przypuszczamy, że na forum omówione zostaną mniej lub więcej ważne kwestie. Jedną z nich będzie krytyka zarządu z tego punktu widzenia, iż właściwie PZB nie posiada aktywnego prezesa, który zajmowałby się sprawami związku, a wszystkie kwestie spadają na barki wiceprezesa Bielewicza.

WNIOSEK NAGŁY

Jedną z najważniejszych spraw będzie poprawka statutowa, która zostanie wniesiona przed wyborem nowego zarządu, jako wniosek nagły. Chodzi tu o sprawę, którą już poruszaliśmy, a mianowicie o zmianę statutu w tym sensie, aby do zarządu zostali dopuszczeni ludzie nie tylko zamieszkali w siedzibie PZB — to jest w Poznaniu. PZB jest jedynym związkiem w Polsce, który jeszcze posiada tego rodzaju zastrzeżenia. Jest dla nas jasne, że dla dobra pięściarstwa polskiego i jego szerszego poglądu, muszą być wciągnięci do pracy nie tylko ludzie, zamieszkali w Poznaniu. Wniosek ten, aby miał szanse powodzenia, musi być uchwalony ⅔ większością głosów.

Powracając jeszcze do kapitana związkowego — to przeczuwamy burzę. Gorączniak, Bork, Adamski, Malak, sprawa Olejnika i wiele innych grzechów, napewno odbiją się głośnym echem w Poznaniu. Wiemy również, że PZB będzie się musiał wytłumaczyć ze zbytniej liczebności ekipy „oficieli", którzy udali się w podróż do Irlandii. Zdaniem niektórych okręgów, pożyteczniej dla pięściarstwa by ło zabranie z sobą chociażby jeszcze jednego trenera, który coś niecoś nauczyłby się w Dublinie. Niewątpliwie jeden polski trener więcej na Mistrzostwach Europy, któryby podpatrzył nowoczesny styl — byłby dla nas o niebo więcej wart, niż zabieranie dwu czy trzech sędziów, czy innych urzędowych osób.

W związku z powyższym — nasuwa się zagadnienie, czy nie należałoby już w tej chwili pomyśleć o wysłaniu przynajmniej dwu trenerów na naukę do U. S. A. Zdaniem naszym, jest to tak ważna sprawa, nad której wykonaniem należałoby się poważnie zastanowić. W każdym razie zbadanie jej zalecić trzeba nowemu zarządowi.

PODNIESIENIE MORALNOŚCI

Doniosłym zagadnieniem i zaleceniem dla przyszłego zarządu będzie kwestia podniesienia moralnego poziomu zawodników. Spójrzmy prawdzie w oczy — nie ulega wątpliwości, iż na passywa niepowodzeń dublińskich trzeba również wstawić pozycję nie dość moralnego życia niektórych zawodników. Niektórzy z nich muszą wybrać wódkę, albo ring. Nie ulega wątpliwości, iż PZB musi być surowszy w stosunku do zawodników i powinien zastanowić się nad sposobami wychowawczymi młodzieży. Bokserzy, którzy jeszcze mają nadzieję reprezentowania barw polskich na Olimpiadzie, muszą już dziś zdecydować się, czy zobowiążą się prowadzić tryb życia, wymagany przez PZB. Jeśli na to się nie zgodzą — nie zawracajmy sobie nimi głowy.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE

Zgromadzenie zajmie się bezsprzecznie reformą systemu rozgrywek drużynowych. Niewątpliwie mistrzostwa zespołowe przyniosły w tym roku duży pożytek pięściarstwu, chociażby w tym sensie, że zmusiły kluby do opieki i pracy nad zawodnikami wag ciężkich. Jednak poziom mistrzostw był tak nierówny i dopuszczono do rozgrywek kluby zbyt słabe, nadto mistrzostwa stanowiły wielką konkurencję dla klubów nie biorących w nich udziału, iż zabijały ich inicjatywę, tak, że reforma jest konieczna. Przypuszczalnie trzeba będzie stworzyć większą ilość grup, dopuszczając z silniejszych okręgów, jak Śląsk, Poznań, Warszawa, Łódź czy Gdańsk większą ilość zespołów. Jest to temat, który należy dobrze przedyskutować i nie dopuścić do dotychczasowych błędów.

Sprawy sędziowskie pewnie też znajdą oddźwięk na zebraniu. Np. W. O. Z. B. będzie się domagać, aby przeprowadzono pewną reformę w sposobie punktowania, która oczywiście musiałaby być wniesiona na zgromadzenie AIBY. Zasadniczym tematem tej reformy będzie różnica w punktowaniu, np. w takim wypadku, gdy zawodnik po ciosie pada na deski i zaraz wstaje. Jak dotychczas punktowano jednakowo w wypadku, gdy zawodnik padł na deski, mógł powstać, ale wolał odpoczywać do „8".

SIEDZIBA P. Z. B.

Pozostałaby do omówienia drażliwa sprawa przeniesienia siedziby PZB do stolicy — tak, aby wszystkie związki państwowe były zcentralizowane i znajdowałyby się w pobliżu PUWF-u. Wiemy, że jest to cichym życzeniem PUWF-u, szczególniej wobec zbliżającej się Olimpiady. Jak się jednak zdaje, ze względów technicznych, zmiana ta nie może być jeszcze wprowadzona w życie. A trzeba wiedzieć, iż w tym roku upływa uchwała co do trzyletniej siedziby PZB.

Niedzielne zgromadzenie będzie musiało uchwalić, gdzie ma się znajdować centrala pięściarska i to znów na przeciąg trzech lat. Nam się zdaje, że jeśli przejdzie wniosek odnośnie wprowadzenia ludzi do zarządu z innych okręgów — PZB powinien jeszcze przez pewien czas pozostać w Poznaniu i kontynuować ciągłość prac — oczywiście do chwili, gdy PUWF będzie uważał za konieczne przeniesienie Związku do Warszawy.

Bojowe nastroje w Poznaniu

Wajsówna przybyła na odsiecz

POZNAŃ otrzymawszy od P. Z. L. A. polecenie organizacji międzypaństwowego meczu z Czechosłowacją stara się przygotować tę imprezę jak najlepiej, aby udowodnić że dawna stolica polskiej lekkoatletyki, choć sportowo dziś słaba, organizacyjnie stoi na dawnym poziomie.

Organizacja obozu przedmeczowego daje już próbkę sprawności organizacyjnej Poznania. Zawodniczki, skoszarowane w Gospodzie Targowej mieszkają w oddzielnych pokojach i marzą aby takie warunki mogły byc w wiosce olimpijskiej.

Zawodniczki przystąpiły do treningu z zapałem, pracując z poświęceniem przez cały dzień.

Zajęcia rozpoczynają się o godz 7.15 gimnastyką poranną, po śniadaniu od 10 do 12 następuje trening na boisku, o 12.30 obiad, od 16 do 18 znów zajęcia na boisku 18.30 kolacja, godzinny spacer, ciepły natrysk i o godz. 22 marsz do łóżek.

Praca na obozie wydaje dobre wyniki. W niedzielę odbył się próbny galop. Moderówna przebiegła 100 w 12,8, 200 m — 26,2 i skoczyła w dal 511. Wielki postęp poczyniła pod kierunkiem Kwaśniewskiej Sinoradzka. Rzuciła oszczepem 35,09. Niespodziankę zrobiła Peskówna, której udało się przekroczenie 35 m w rzucie dyskiem. Nowakowa (510 skok w dal) Stachowicz (33,90 oszczep) i Dobrzańska (36.16 dysk) znajdują się na swym normalnym poziomie.

Rewelacją było przybycie Wajsówny. Pani Jadzia, mimo kontuzji, trenuje. Obawa przed nadwyrężeniem krępowanej bandażami nogi nie pozwala na rzuty „pełnym gazem", ale rekordzistka Polski — 37 metrów rzuca dyskiem na zawołanie.

Z wyznaczonych na obóz zawodniczek nie stawiły się w Poznaniu zdająca maturę Gburkówna, kontuzjowana podczas meczu Śląsk — Kraków — Szendziolorzówna oraz z niewiadomych przyczyn — Cieślewicz i Klimowska.

Zjawił się natomiast wezwany w ostatniej chwili Adamczyk, któremu P. Z. L. A. chce zapewnić jak najtroskliwszą opiekę. Adamczyk trenuje zawzięcie pod okiem Grzesika, który mając pod swym opiekuńczym okiem 17 pań znajduje czas i dla najlepszego wieloboisty.

Nastroje na obozie są doskonałe. Przybycie Wajsówny i poznanie najlepszych wyników tegorocznych reprezentantek Czechosłowacji pokrzepiło na duchu nasze reprezentantki. Wierzą, że wygrają, choć walka będzie bardzo ciężka.

S. S.

Czwórmecz Bałtycki

W Warszawie przebywał delegat GOZB w sprawie Bałtyckiego czwórmeczu bokserskiego, który odbędzie się we Wrzeszczu w czasie Święta Morza. Ostatecznie ustalono, iż drużyna warszawska będzie startowała w składzie: Patora, Sobkowiak, Sieradzan, Czortek, Wasiak, Kolczyński, Archacki, Kotkowski. Do Gdańska uda się dwu trenerów Strejlau i Wrzosek.

Poznań wycofał się z czwórmeczu — na miejsce tej drużyny zaproszono ósemkę Śląska. W pierwszym dniu mają się spotkać zespoły Warszawy i Gdańska oraz Śląska i Łodzi. W drugim dniu zwycięscy z dnia pierwszego rozegrają mecze pomiędzy sobą, a ci co przegrali będą walczyli o trzecie miejsce.

Na krakowskiej fali

KRAKÓW (tel. wł.). Odbyło się roczne walne zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na którym po kilkugodzinnej ożywionej dyskusji ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium i wybrano nowe władze w składzie: prezes dyr. Biliński, I wiceprezes: Stuss, II wiceprezes: Kowaliński, sekretarz: Pamuła, skarbnik: Warski, przewodniczący wydziału sportowego: vacat (miejsce to zastrzeżono dla TS Wisła), przewodniczący spraw sędziowskich: Winiarski, kapitan sportowy: Mikołajczyk, lekarz sportowy, dr. Lankosz, gospodarz: Czuba, kronikarz: Sołek, radni: Łęczyński i Czuba. Komisja Rewizyina: Bieniewski (przew). Chudoba i Luberda. Do zarządu weszli przedstawiciele wszystkich klubów krakowskich, zrzeszonych w KOZB. Z racji jubileuszu KOZB darowano kary dyskwalifikacji prezesowi Grobli Stussowi, którego powołano do nowego zarządu i zawodnikom Grobli i Wisły: Pieniążkowi i Matule. Lokalną sensacją było nie wybranie do nowego zarządu KOZB działaczy Wisły: Stawiarczyka i Bogdanowicza, dotychczasowych filarów KOZB.

KURS SZYBOWCOWY OMTUR W POZNANIU

Komitet Stołeczny OMTUR organizuje teoretyczny kurs pilotażu szybowcowego dla młodzieży. Kurs obejmuje 34 godzin wykładów i rozpoczyna się 25 bm. o g. 18. Zapisy w godz. 16 — 18, Mokotowska 24, trzecie piętro.

Opłata za kurs wraz z egzaminami i badaniami lekarskiemi wynosi 300 zł płatne przy zapisie.

Dalsze walki i nieszczęśliwy wypadek

na trasie XIII raidu A. P.

NA XIII RAID A. P. wystartowało z Warszawy 31 marzyn. Po przebyciu próby rozruchu silnika i próby szybkości płaskiej zawodnicy wyjechali na etap nocny do Szczecina.

Mimo późnej pory trasa obstawiona była przez 50.000 tłum widzów, którzy entuzjastycznie witali zawodników. W wielu miejscowościach obrzucono pędzące wozy kwiatami.

Jedynie w Toruniu, wskutek zupełnego zaniedbania swych obowiązków przez władze miejskie, zawodnicy błąkali się po pustych ulicach miasta szukając wyjścia na szosę wiodącą do Gdańska.

Spadły deszcz, towarzyszył już zawodnikom aż do Gdyni.

Na I etapie wycofał się z raidu mjr Rogowski, w którego wozie pękł bolec od kierownicy. Ambitny zawodnik jednak reperował swą maszynę całą noc i wreszcie dojechał do Szczecina. Na drugim etapie, wskutek wytopienia panewek zmuszony został do wycofania się z raidu. Nowacki dojechał do Szklarskiej Poręby bez hamulców i bez świateł.

W dniu wczorajszym zdarzył się w czasie trwania raidu nieszczęśliwy wypadek. Na 4 kilometrze przed Rogowem zawodnik Prus, chcąc uniknąć zderzenia z mijającym go wozem ostro zahamował i maszyna wyleciała na lewą stronę jezdni, uderzając z całą siłą o drzewo. Zderzenie było tak mocne, że maszyna rozbiła się doszczętnie. Prus doznał skomplikowanego złamania nogi i pęknięcia miednicy oraz lekkiego wstrząsu mózgu. Brat jego, Ignacy silnej kontuzji poważnych obrażeń wewnętrznych. O- poważnych obrażeń wewnerznych. Ofiary wypadku przewiezione zostały do szpitala w Poznaniu. Stan Prusa jest bardzo groźny.

Obecnie prowadzi się dochodzenia, celem ustalenia faktycznych powodów wypadku.

Obsługa na całej trasie doskonała, jedynie na punktach kontrolnych w Szczecinie i Szklarskiej Porębie niedostateczna.

Podkreślić należy trudności, na jakie napotyka nasz specjalny sprawozdawca i inni reporterzy ze strony kierownictwa technicznego raidu w otrzymywaniu wyników poszczególnych prób. Wyniki podawane są z dużym opóźnieniem. (P).

Budapeszt - Warszawa 51:32

Przegrana i deficyt

Po łatwych sukcesach w Krakowie, Bytomiu i Poznaniu, kolejarze budapeszteńscy równie łatwo rozprawili się z reprezentacją •Warszawy.

Goście nie reprezentują zbyt wysokiej wartości na Węgrzech, jednak od Polaków byli lepsi o klasę prawie. W Warszawie wygrali bezapelacyjnie wszystkie konkurencje indywidualne. Najładniejszą walkę stoczyła sztafeta warszawska 5 × 50 m stylem dow. Warszawienie płynęli nieźle, ale na zmianach tracili conajmniej 1,5 — 2,0 m. W rezultacie Węgrzy i tu zwyciężyli z wyraźną przewagą.

Pokaz piłki wodnej w wydaniu uczniów mistrzów olimpijskich był bardzo ciekawy. Szybsi znacznie Węgrzy dochodzili do każdej piłki, zademonstrowali bardzo ładne prowadzenie, niezłą kombinację i strzał. Wyróżnał się szczególnie Wolff, zdobywca pięciu bramek.

Voros nie miał okazji do pokazania swej klasy, gdyż Dolata dosłownie trzymał Węgra przez prawie cały czas na meczu. Bramka zdobyta główką, była jednak majstersztykiem, godnym najlepszych piłkarzy.

Ciekawy występ Węgrów z powodu powszedniego dnia i niezbyt sprzyjającej pogody nie wywołał wielkiego zainteresowania. Organizatorzy pierwszej międzynarodowej po wojnie imprezy pływackiej w stolicy mają dość poważny deficyt.

100 m. styl dow.: 1) Rentka (B) 1:05,7; 2) Bansky (B.) 1:07,6; 3) Bem (W.) 1:12,6. **200 m. styl. dow.** 1) Argenyj (B) 2:37,9; 2) Czuperski (W.) 2:44,6; 3) Bankö (B.) 2:50,6.

400m. styl. dow.: 1) Tass (B.) 5:49,2; 2) Czuperski (W) 5:58,8; 3) Kurek (W) 6:38,9. (Węgrzy nie wystawili drugiego zawodnika).

100 m. styl. klas.: 1) Török (B.) 1:20,6; 2) Szczypko (W.) 1:24,9; 3) Brzozowski (W.) 1:26,2.

5 x 50 m. styl dow.: 1) Budapeszt (Eszes, Bankö, Blaskowitz, Kanos, Rentka) 2:29,5; 2) Warszawa (Bem, Nowak, Karpiński, Gumkowski, Cypel) 2:32,0. (Najlepszy czas w Polsce na basenie otwartym po wojnie).

Waterpolo: Budapeszt — Warszawa 9:1 (4:0). Bramki dla Węgrów zdobyli Wolff 5 i Voros 4. Honorowy punkt dla Warszawy uzyskał Czuperski.

Trzeba uzgadniać terminy

Bardzo często spotykamy ostatnio zjawisko kolizji imprez w tej samej gałęzi sportu, jakby naczelne władze sportowe nie czuwały nad uzgodnieniem terminów.

W dniach 12 i 13 lipca odbędą się w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, a w Toruniu „Olimpiada" Szkół Oficerskich. Jest jasne, że wojskowi nie będą brali udziału w mistrzostwach, choć jest wśród nich wielu zawodników, mogących odegrać poważną rolę w finałach.

Do czasu mistrzostw jest jeszcze prawie miesiąc i możnaby przy odrobinie dobrej woli umożliwić żołnierzom lekkoatletom start w mistrzostwach, lekkoatletycznych Polski.

Czwórka szosowców i dwójka torowców

wybrane już na kolarskie Mistrzostwa Świata

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Natomiast gorzej jest z taktyką. Zwycięstwo szprintera, i to tak „miękkiego" jak Kupczak, źle świadczy o zmyśle taktycznym zawodników szosowych. Nawet dla laika jasnym jest, że szybki Kupczak jeżeli dociągnie do końcówki, to finisz w rezultacie wygra z każdym z dzisiejszych asów szosowych, nie wykluczając najszybszego szosowca Wiśniewskiego. Jakże więc taktycznie rozwiązała wyścig czołówka długodystansowców Krakowa, pozwalająca wysiedzieć się na kółku Kupczakowi, podprowadzić go do ostatnich 200 m a tam jak najregularniej przegrać.

Błędy te popełniają zresztą nie tylko szosowcy Krakowa.

SZOSOWCY! WIĘCEJ TAKTYKI

Podobnie jadą i szosowcy warszawscy. Tak wytrzymali kolarze jak Napierała, Wójcik, Kapiak J. czy Olszewski, walcząc z szybkim Wiśniewskim czy Rzeźnickim, nie dążą do nadania wyścigowi takiego tempa, które unieszkodliwiło by szybkość końcową przeciwnika.

Wyczekują z zapasem sił na szprint, by go z reguły przegrać. Oczywiście, nie można mieć urazy do kolarza oszczędzającego się w wyścigu. Jest to właśnie jego taktyka, zdążająca do rozegrania wyścigu na szybkość. W przeciwieństwie do kolarzy typu: Napierały, Gabrycha, Wójcika czy nawet bardziej wielostronnego Pietraszewskiego, którym odpowiada wyścig na siłę.

Z przeprowadzonego zestawiania wynika, że nasza reprezentacyjna czwórka wybrana na wyścig o mistrzostwo świata przez P. Z. Kol. w składzie: Napierała, Wiśniewski, Pietraszewski i Wójcik — powinna uczestniczyć w końcowej walce, a od sprzętu i gum, które należy nabyć w Paryżu gdzie zostanie rozegrany wyścig zależeć będzie w pewnym stopniu jaką w tej końcowej walce rolę odegrają.

„WIELKA CZWÓRKA"

Wybór czwórki opierał się na kilku wyścigach eliminacyjnych i pominął paru młodych kolarzy jak Siemińskiego i Gabrycha, którym w sezonie bieżącym bardzo się niepowodziło i w eliminacjach odpadli. Faktem jednak jest, że pojadą najlepsi. Zastrzeżenie mamy co do Wójcika. Sportowcowi reprezentantowi państwa, stawiamy pewne warunki, z których najważniejszy to odpowiedni tryb życia. Niestety do tego kolarza dewizy tej zastosować nie możemy.

O zawodnikach torowych pisać wiele nie ma potrzeby. P. Z. Kol. miał łatwy wybór. Pojedzie Kupczak, posiadający szybkość „na czwórkę", ale nie mający żadnej taktyki — (porażki z Bekiem we wszystkich spotkaniach jeżeli w wyścigu uczestniczyło trzech czy czterech kolarzy) — oraz młody Bek, nadzieja kolarstwa torowego, posiadający bojowość, chęć do walki i szybkość na cztery minus, ale który wystąpi w szrankach międzynarodowych po raz pierwszy. Nie wiele więc możemy się po nich spodziewać. Dużą rolę odegrać tu może odpowiedni opiekun, którego wskazania podane w odpowiedniej chwili mogą mieć znaczenie dość ważne. Wyjazd ich jest jednak konieczny, gdyż otworzy im oczy na nowoczesne kolarstwo torowe mocno różniące się sprzętem, a nawet taktyką od kolarstwa przedwojennego.

F. S.

W najlepszym składzie

„Batovany" walczy z 8-ką „Budowlanych"

W NADCHODZĄCĄ sobotę o godz. 18-ej na stadionie tenisowym Legii odbędzie się poważna impreza bokserska — mecz rewanżowy Batovany — Budowlani. Pierwsze spotkanie tych drużyn na terenie Słowacji przyniosło zwycięstwo gospodarzom 10:6, ale kwestionowano wówczas wyroki sędziów — szczególniej w walce Czortek — Strba.

Drużyna Batovany przyjeżdża do Polski w swym najlepszym składzie. Tyczyński stanie do rewanżu z Scheerem. Słowak odniósł bowiem nad Tyczyńskim — stremowanym pierwszym wyjazdem zagranicę — wysokie zwycięstwo. Sieradzan zmierzy się z doskonałym Zacharą — znanym w Warszawie z walki z Bazarnikiem. Jak niesie fama, Zachara w Słowacji odniósł również niezbyt sprawiedliwe zwycięstwo nad warszawianinem. W piórkowej nastąpi pojedynek Czortek — Strba, o którym wspominaliśmy już wyżej. Strba, jak wiadomo, jest reprezentacyjnym zawodnikiem Czechosłowacji. W lekkiej dojdzie do krótkiego spięcia pomiędzy Vulganem a Selmą. Selma przegrał z tym bokserem na skutek zbyt niskiego ciosu. W półśredniej Batovany zostaną wzmocnione Blesakiem — reprezentacyjnym pięściarzem Republiki. Blesak jest dobrym technikiem i jego mecz z Jańczakiem powinien stanąć na wysokim poziomie. Blesak swego czasu walczył w lekkiej z Kowalskim, osiągając remis. Blesak był finalistą mistrzostw Międzyalianckich w Berlinie.

Bóstwo Czechosłowacji — Torma zapowiedział przybycie do Warszawy, mimo mocnego postanowienia opuszczenia szeregów amatorskich. Okazało się jednak, że przejście na zawodowstwo i wyjazd do Ameryki — to nie jest taka prosta sprawa, szczególniej, jeśli się ma żonę i dziecko. Niestety i tym razem nie dojdzie do rewanżu Torma — Kolczyński. Kolczyński, który miał być wypożyczony przez Budowlanych, skarży się ciągle na chorą rękę... Być może, że barw Budowlanych będzie bronił Ożarek, ale raczej przeciw groźnemu Słowakowi stanie Kołacz.

W półciężkiej zobaczymy Kotkowskiego, który z meczu na mecz staje się lepszym bokserem. Kotkowski przegrał z Bolaszem na skutek dyskwalifikacji, gdyż cios jego trafił w tył głowy. Tym razem radomianin musi dobrze uważać na czystość swych uderzeń.

Wreszcie w ciężkiej zobaczymy Ścibora w walce z Kurnavą. Kurnava jest dobrym zawodnikiem, niestety jest on niskiego wzrostu — co mu przeszkadza w akcjach. Jest to bokser b. odporny na ciosy.

Przed meczem bokserskim odbędą się na Legii finały mistrzostw Warszawy w zapaśnictwie (7 spotkań).

Mistrzowie Warty

W wewnętrznym turnieju Warty zwyciężyli (od papierowej do półciężkiej) Dominiak II, Malak, Szymański, Wojnowski, Vogt, Adamski, Sobczak, Szemborski. Szymura nie startował z powodu choroby.

Wyjazd Warty do Czechosłowacji miał nastąpić w czwartek, ale nie jest jeszcze pewny. W środę ekspedycja nie posiadała jeszcze paszportów

KAJAKARZE PREZENTUJĄ SWÓJ KALENDARZYK SPORTOWY

KRAKÓW (tel. wł.). Polski Związek Kajakowy ogłosił kalendarzyk sportowy zawodów kajakowych w roku bieżącym, które odbędą się w 4 okręgach: krakowskim, warszawskim, poznańskim i pomorskim.

W okręgu krakowskim: 22 czerwca — mistrzostwa Krakowa, 29 czerwca: mistrzostwa okręgu, 14 września: długodystansowe zawody Czernichów — Kraków.

w okręgu warszawskim: w czerwcu: zawody międzyklubowe, w lipcu: mistrzostwa okręgu warszawskiego, w sierpniu: jubileuszowe zawody RKS Marymont, we wrześniu: mistrzostwa Warszawy.

w okręgu poznańskim: 6 lipca: mistrzostwa okręgu, 20 lipca: zawody jubileuszowe KK 28, 24 sierpnia: zawody kajakowe GMS Luboń, 7 września: długodystansowe zawody Puszczykowo — Poznań.

w okręgu pomorskim: w sierpniu międzyokręgowe zawody Poznań — Pomorze.

Biała broń

Poziom mistrzostw wyższy niż ubiegłego roku

Ładne walki - ale mały repertuar ciosów

MISTRZOSTWA szermiercze klasy A, jak już podawaliśmy, wyłoniły 3-ch mistrzów na rok 1947:

szabla — Sobik „Pogoń" — Katowice,

szpada — dr. Nawrocki — „Pogoń" Katowice,

floret — Banaś — ZZK Łódź.

SZABLA. Wynik w szabli zasługuje na specjalne omówienie, chociażby ze względu na sukcesy, jakie w tej broni nasi zawodnicy odnosili — i odnosić zamierzają.

Po Sobiku zawodnicy w finale uszeregowali się, jak następuje: Zaczyk, Fokt, Dobrowolski, Nawrocki, Franz, Sołtan, Kaźmierczak.

Nazwiska wskazują, że na planszy stawili się wszyscy szermierze, mający w tej chwili coś do powiedzenia w tym sporcie, gdyż pamiętać trzeba, że Szempliński, Banaś, Brzezicki i kilku innych o równie dobrym poziomie, zostało w półfinałach wyelimnowanych.

Poziom zawodów był bezsprzecznie wyższy od wszystkich, które odbyły się w ostatnich dwóch latach. Walki były zacięte i wyeliminowanie w półfinale nie świadczy o tym, że zawodnik był gorszy od finalistów. Wyniki w szermierce nie mogą być oceniane na podstawie jednej próby — dopiero kilka turniejów dać może przeciętną ocenę możliwości każdego zawodnika.

NASZE BŁĘDY

Widzieliśmy szereg bardzo ładnych walk, ale zasadniczo operowano dość małym repertuarem akcyj. Odczuwa się u zawodników brak zaufania do siebie i tendencję do stosowania raczej prostych środków.

Najkardynalniejszymi błędami są:

1) brak szybkości, 2) brak precyzji, 3) słaba praca nóg.

Możnaby powiedzieć, że te trzy wady stawiają pod znakiem zapytania wogóle wartość dzisiejszej szermierki polskiej. Nie należy jednak tak interepretować tych krytycznych uwag. Te trzy błędy są nie tylko możliwe, ale nawet łatwe do wykorzenienia: wymagają sześciu miesięcy wytrwałej pracy pod kierunkiem dobrego fechmistrza.

Obserwacje te są zgodne z uwagami, czynionymi przez zawodników węgierskich podczas spotkania Polska—Węgry, rozegranego w lutym br. w Katowicach. Niestety, o własnych siłach nie podciągniemy się wyżej — jest to zgodna opinia kapitana sportowego Polskiego Związku Szermierczego, dra Papèe i wszystkich weteranów sportu szermierczego, którzy na zawody przybyli: Friedricha, Suskiego, Rudnickiego, Kuźnickiego i innych.

Reasumując, możemy śmiało stwierdzić:

1) że w ciągu ostatniego roku poszliśmy zdecydowanie naprzód,

2) że jednak brak nam dużo do osiągnięcia poziomu przedwojennego,

3) że poziom ten osiągniemy, jeżeli umożliwi się zawodnikom odpowiedni trening.

PRAWIE LOTERIA

SZPADA. Finał szpady przyniósł tytuł mistrza d-rowi Nawrockiemu. I tu stawka finalistów dość dziwnie się ukształtowała. Sprawiedliwym byłby finał z 11-stu, z Szemplińskim, Foktem i Banasiem, którzy odpadli w półfinałach. Ale tylko 8-miu mogło wejść, więc 3-ch odpadło. Prawie loteria.

Pomimo, że zwycięzcą został dr. Nawrocki, prawdziwymi szpadzistami w walce byli raczej Franz i Kaźmierczak. Nawrocki wygrał dzięki swej bojowości i zaciętości. Ale jego styl walki odbiega daleko od francuskich, belgijskich czy włoskich wzorów — o skuteczności trudno mówić bez zetknięcia się bezpośredniego z tymi najgroźniejszymi przeciwnikami.

Momentem, wpływającym ujemnie na wyniki poszczególnych zawodników, był fatalny stan naszej broni elektrycznej. Nie mówiąc już o samym aparacie, który kilka razy zawodził, same szpady zamieniano nieraz dwa i trzy razy podczas jednej walki. Nie potrzeba podkreślać, że nie przyczyniało się to do zmniejszenia nerwowości zawodników, albo do utrzymania koncentracji, koniecznej przy walce.

NIEPOPULARNA BROŃ

FLORET, to broń zupełnie u nas niepopularna, a nawet niedoceniana. Traktuje się ją jako wyłączną domenę płci słabej — chociaż zasługuje na większą uwagę. Prawda, że dla laika jest jeszcze mniej zrozumiała, niż szabla, gdzie bardziej uchwytnymi optycznie są efektowne cięcia przez głowę lub tułów. Tym niemniej, jako broń najbardziej precyzyjna, floret ma duże walory szkoleniowe i powinien zyskać większe zainteresowanie. Fakt zgłoszenia się tylko 7-miu zawodników do Mistrzostw Polski w tej konkurencji świadczy, że w tym kierunku nic się nie zrobiło.

Mistrzostwo zdobył Banaś przed Sobikiem. Bezspornym jest fakt, że ci dwaj zawodnicy górowali wyraźnie nad pozostałymi finalistomi, tak stylem, jak i skutecznością walki. Naprawdę pięknym było spotkanie w rozgrywce o I miejsce między Banasiem a Sobikiem. Zwyciężył bezapelacyjnie Banaś w stosunku 5:1.

ZBYT ŁADNA POGODA

ORGANIZACJA. A teraz kilka słów o samej organizacji zawodów. Po raz pierwszy zrobiono eksperyment urządzenia zawodów na otwartym powietrzu. Trzeba stwierdzić, że widowisko udało się — chociaż zawodnicy narzekali na „zbyt ładną pogodę". Marzyli mniej lub więcej głośno o jakichś chmurkach, czy chociażby obłokach — ale dopiero zachód słońca wpływał na obniżenie się temperatury.

Zawody organizował WKS Legia przy wydatnej pomocy AZS-u i bardzo szczęśliwie połączył zawody szermiercze z pokazami sportowymi, urządzonymi z okazji przyjazdu delegatów wszystkich państw słowiańskich na Plenum do Warszawy. Reprezentacyjny kort tenisowy Legii został wspaniale udekorowany flagami i zapełnił się tłumem widzów.

Konferansjerkę prowadził inspektor PUWF i PW Zygmunt Nawrocki, wykazując poza znajomością sportu dużo dowcipu i wyczucia nastroju publiczności. Umiejętnie przeplatał poważne i wesołe uwagi, zyskując oklaski widzów i uznanie szermierzy. Należałoby go więcej wykorzystywać przy radiowych transmisjach sportowych, które są często zbyt suche i nieciekawe.

Camilla Mondral.

Migawki

podpatrzone i podsłuchane na Mistrzostwach Szermierczych

W SPORCIE szermierczym zdarzają się czasem nieszczęśliwe wypadki — nawet śmiertelne. Taki wypadek miał miejsce w swoim czasie w Paryżu w czasie turnieju międzynarodowego w szpadzie, kiedy wskutek ułamania się elastycznego końca szpada przebiła dress i ugodziła zawodnika w serce. Mistrzostwa Polski mogą na swoje konto zapisać tylko kilka zadrapań i bolesnych trafień — zlikwidowanych zwyczajnym „przepraszam". No i 7 złamanych kling, co jednak jest zjawiskiem normalnym.

NIEKTÓRE kluby mają swoich stałych i wiernych „mecenasów", którzy, chociaż sami szermierki nie uprawiają a nawet nie uprawiali, są fanatykami tego sportu. Łódź ma Bogumiła Kantora (ojciec doskonałego szpadzisty Romana Kantora, który zginął w Oświęcimiu) i mieczysława Kawałka; Katowice mają inż. Wójcika, Kraków — d-ra Wodnieckiego. Jeżdżą oni na wszystkie zawody, w których startują ich pupile — na Mistrzostwach Polski widzieliśmy wszystkich w komplecie.

GOŁĘBIE SERCE

ZAWODNICY Łodzi mają takie swojego „cerbera". Jest nim p. Rudnicki — mężczyzna o wyglądzie atlety a sercu gołębim. Jak sam powiada „własną piersią wykarmił" wszystkich szermierzy łódzkich. Mistrz we florecie Banaś powiada, że ani żony ani teściowej nie boi się tak, jak się boi Rudnickiego. Woli wygrywać, aby tylko nie zasłużyć na „posłuchanie" u niego.

TOTALIZATOR

STOSUNKOWO wyrównany poziom szabli i ciężkie boje półfinałowe wzbudziły wielkie zainteresowanie — nic też dziwnego, że rzucona przez kogoś myśl zakładów znalazła realizatorów. Zorganizowano „ad hoc" totalizatora, do którego wpłynęło kilkadziesiąt list z przewidywanymi wynikami. Na wszelki wypadek do hazardu nie dopuszczono sędziów. Najtrafniejszym było przewidywanie majora Brzezickiego, który uzyskał 22 punkty na 36 możliwych. Mgr Żukowski, generalny dyrektor totalizatora, wypłacił mu po zawodach stosunkowo pokaźną kwotę, którą z kolei mjr Brzesicki przekazał Polskiemu Związkowi Szermierczemu. Złośliwi powiedali, że los w ten sposób chciał wyrównać majorowi B. nie dojście do finału szabli.

MĄŻ I ŻONA

ŻONA pewnego dygnitarza zapragnęła walki oglądać z bliska. Pozycja męża wymagała jednak, aby pozostał on w loży honorowej zdala od planszy. Żona więc opuściła lożę honorową „po angielsku" i znalazła się w pobliżu walczących. Owej pani tak się podobały walki, że obserwowała je do ostatniej — co nie jest bagatelką, gdyż finał szabli trwał całe 4 godziny. A mąż rad nie rad, musiał czekać do końca i jako ostatni opuścił zawody.

TEGO KOBIECIE ZABRONIĆ NIE MOŻNA!

LUDZIE o „robaczywych" myślach też mieli powód do śmiechu. Podteż mieli powód do śmiechu. Podsłusłuchaliśmy następującą wymianę zdań: Przy stoliku sędziowskim siedzi nadobna przedstawicielka szermierki kobiecej p. M. Kolo niej tłoczą się zawodnicy, studiujący tabele wyników.

— Niech pani niczego nie pokazuje — zwraca się przez ramię sędzia główny kpt. Kuźnicki.

— A co pana obchodzi co i komu pani pokazuje? Tego kobiecie zabronić nie można! — ripostuje z boku dr Wodniecki.

„CZARNE MASKI"

W CZASIE walk wiele zdjęć robili fotoreporterzy. Jeden z nich zapytany, czy rozpozna później zawodników i nie poprzekręca nazwisk szermierzy, walczących przecież w maskach, odpowiedział słowami z „Cyrulika Sewilskiego": „...w nocy każdy kot jest szary". Faktycznie rozpoznanie zawodnika po sylwetce jest możliwe tylko dla konkurentów i przysięgłych „kibiców" szermierki. Reprodukowane w prasie zdjęcia rzadko kiedy mają właściwe objaśnieniu.

OLIMPIJCZYK

NA TRYBUNIE w pobliżu walczących można było zauważyć widza, który w skupieniu obserwował walki i cały czas pilnie rysował w swoim szkicowniku. Był to znany artysta rzeźbiarz Janusz Wilden. Warszawa pamięta jego dzieła, wystawione na ostatnim „Salonie Warszawskim", oraz prace, nagrodzone na konkursie rzeźby sportowej. Artysta upodobał sobie tematy sportowe, a piękno ruchu chce zakuć w marmur lub brąz. Poza tym zdradził nam się, że myśli poważnie o Olimpiadzie. Życzymy mu powodzenia i laurów olimpijskich, które już niejednokrotnie wieńczyły skronie naszych artystów.

„HAMLET"

TEATR Polski przygotowuje „Hamleta". Od kilku tygodni fechmistrz WKS „Legia" Popiel przygotowuje pp. Wyżykowskiego i Milewskiego do sceny pojedynku na szpady. Na zawodach obaj artyści pilnie podpatrywali naszych szermierzy. Z jakim skutkiem — zobaczymy.

(A. B.)

Pływacy OMTUR (Ostrowiec) wygrywają w Radomiu 53:46

W dniu 15 bm., w Radomiu odbyły się zawody pływackie pomiędzy tamteszą drużyną RKS „Broń" a drużyną pływacką KS OMTUR z Ostrowca.

W ogólnej punktacji biegów pływackich zwyciężyła młoda drużyna OMTUR-u w stosunku 53:46.

Na wyróżnienie zasługuje czas na 100 m stylem dowolnym 1:09, osiągnięty przez Deronia z OMTUR Ostrowiec. W meczu piłki wodnej drużyna waterpolowa gości w składzie: Bułła, Tutay, Rozalicz I, Rozalicz II, Ul, Fudalej (Deroń) zremisowała z drużyną „Broni" 1:1 (1:0).

Bramkę dla barw OMTUR-u strzelił Fudalej w piątej minucie gry, dla gospodarzy zaś Piotrowski.

Mecz prowadził b. dobrze Koseła Marian z Ostrowca. Organizacja zawodów i meczu wzorowa.

Po mistrzostwach szkół średnich

czekamy na dalsze imprezy

Mistrzostwa Warszawy młodzieży średnich szkół zostały zakończone. Podaliśmy już w Przeglądzie Sportowym ich rezultaty. Zakończenie przyniosło jedną tylko niespodziankę, oto ogólny faworyt w koszykówce pierwszy zespół gimnazjum Reytana przegrał decydujące spotkanie z Państw. Liceum Komunikacyjnym oddając mu tytuł i 1-e miesce.

Podkreślić trzeba fakt licznego startu drużyn szkół męskich, które i w piłce nożnej i w siatkówce i w lekkoatletyce zgłosiły ponad 15 zespołów. Słabiej wypadły liczbowe zgłoszenia w koszykówce i pływaniu.

Natomiast szkoły żeńskie z wyjątkiem siatkówki nie wykazały większej żywotności. Ze szkół koedukacyjnych do wszystkich bez wyjątku zawodów zgłosiło swoje drużyny tylko gimn. im. T. Reytana, które zresztą odegrało dużą rolę w pływaniu, koszykówce, siatkówce i jordance. Na drugim miejscu kroczy państw. gimn. im. Batorego, które wyróżniło się w zawodach męskich (pływanie, lekkoatletyka, koszykówka).

Ze szkół męskich na czoło wysunęły się szkoły zawodowe: Państw. Liceum Budowlane i Państw. Liceum Komunikacyjne. Ze szkół żeńskich we wszystkich zawodach wzięło udział tylko gimn. im. Hoffmanowej, dużą rolę odegrały gimn. im. Emilii Plater z Zales a (dwa mistrzostwa w siatkówce i lekkoatletyce) gimn. im. Curie Skłodowskiej i liceum im. Kołłątaja.

Poziom zawodów najwyższy zanotować trzeba w siatkówce męskiej, bardzo dobry w pływaniu tak męskim jak i żeńskim, oraz w piłce nożnej, zupełnie dobry w koszykówce i lekkoatletyce męskiej, zadawalający w siatkówce żeńskiej i jordance, słaby w lekkoatletyce żeńskiej.

Zainteresowanie zawodami wśród uczestników młodzieży duże, wśród ogółu młodzieży minimalne. Przypisać to należy słabej a raczej żadnej reklamie zawodów w szkołach.

Mamy nadzieję, że w przyszłości na zwiększenie frekwencji widzów i na zwiększenie ilości uczestniczących szkół władze szkolne zwrócą większą uwagę.

I nakoniec jedna przykra sprawa. Przed rozpoczęciem mistrzostw zapowiedziano młodzieży, że najlepsze zespoły i jednostki będą reprezentować młodzież warszawską na zawodach o mistrzostwo całego okręgu warszawskiego i wezmą udział w I-szych ogólnopolskich zawodach szkolnych w Bydgoszczy. Tymczasem ani jedne ani drugie nie odbędą się i to podobno — z braku funduszów. Czy naprawdę nie należałoby znaleźć pieniędzy na zorganizowanie takich właśnie zawodów?

Mamy nadzieję, że projektodawca tych zawodów prof. Z. Paruszewski, uzyska pomoc materialną i odwołane teraz zawody zorganizuje na jesieni. Jako miejsce takich zawodów ze względów komunikacyjnych, kwaterunkowych i organizacyjnych proponujemy jednak nie Bydgoszcz lecz Łódź. Zorganizowanie takiej „Olimpiady szkolnej" uważamy za niezwykle celowe i propagandowo za bardzo ważne. (Zeto).

„Mała Olimpiada"

drużyn szkolnych w Gnieźnie

W Gnieźnie zostały zorganizowane Międzyszkolne zawody sportowe z udziałem 9 szkół średnich. Zawody te były wspaniałym pokazem tężyzny fizycznej naszej młodzieży i znaleziono na nich parę naprawdę godnych uwagi talentów. Przede wszystkim na uwagę zasługują zawodnicy na 800 m., a to Graczyk i Rolewicz. Pierwszy z nich osiągnął czas 2:12,0, ale nie jest to wskoźnikiem jego możliwości, gdyż niedawno na treningu biegnąc sam bez żadnej konkurencji uzyskał b. dobry czas 2:02,0. Niestety na zawodach międzyszkolnych nie mógł wykazać formy, gdyż brał on udział prawie we wszystkich konkurencjach. Natomiast Rolewicz, to odpiero zadatek na dobrego średniodystansowca, brak mu jedynie finiszu. Pozatem niezłe wyniki uzyskały zawodniczki w biegu na 60 m., a to Ziwert — 8,4.

Wyniki techniczne:

Koszykówka: w finale Gimnazjum Og Gniezno pokonało Gimnazjum Handl Gniezno 19:17 (11:5).

Siatkówka męska: w finale Gimnazjum Handlowe Gniezno pokonało Gimnazjum Wrześnie 2:1.

Siatkówka żeńska: w finale Gimnazjum im. Bl. Jolenty pokonało Gimnazjum Handlowe Gniezno 2:0.

Lekkoatletyka (panowie):

100 m. finał: 1) Pluta (Gimn. Og. Gn.) 12,0; 2) Maliszewski (Gimn. H. Gn.) 12,0; 3) Mikołaj (Gimn. Og. Gn). 12,1.

800 m. 1) Gryczyk (Gimn. Handl. Gn.) 2:12,0; 2) Rolewicz (Gimn. Og. Gn.) 2:13,2 3) Kaczmarek (Gimn. Og. Gn.) 2:13,6.

Skok wdal: 1) Czechowski (Gimn. Września) 5, 91; 2) Graczyk (Gimn. H. Gn.) 5,70 3) Burdziński (Gimn. H. Gn.) 5,33.

Skok wzwyż: 1) Czechowski (Gimn. Września) 1,58; 2) Sadzisz (Gimn. H. Gn.) 1,55; 3) Kumosa (Gimn. Og. Słupca) 1,55.

Pchnięcie kulą: 1) Woźny L. (Gimn Og Gn.) 12,21; 2) Badzisz (G. H Gn.) 12,13; 3) Dolecki (Gimn H. Gn.) 12,02.

Sztafeta 4 x 100: 1) Gimn. Og. Gn. 48,2, 2 Gimn. H. Gn. 50,2.

Z wyników uzyskanych przez panie na uwagę zasługuje jedynie bieg na 60 m. 1) Ziwert H. (Gimn. Og Gniezno) 8,4, 2) Ruprecht G.G.H.) 8,6.

W ogólnej punktacji w konkurencjach męskich zwyciężyło Gimn. H. Gniezno przed Gimn. Og. Gniezno zdobywając puchar przechodni; w lekkoatletyce Gimn Gimn. Og. Gniezno przed Gimn. H Gniezno zdobywając także puchar przechodni. W konkurencjach żeńskich zwyciężyło Gimn. Gniezno.

CZESI CHCĄ GRAĆ NA POMORZU

Do Zarządu Pom. O. Z. P. N.-u wpłynęło pismo jednej z praskich drużyn piłkarskich, która proponuje rozegranie w Bydgoszczy i w kilku innych miastach Pomorza meczów piłkarskich. (ko).

TURNIEJ HOKEJOWY W GNIEŹNIE

Odbył się w Gnieźnie błyskawiczny turniej hokejowy z udziałem mistrza Polski KS Lechia (Poznań), który przyniósł zwycięstwo drużynie wicemistrza Polski — KS Stella, przed KKS Gniezno, mistrzem Polski KS Lechia, oraz GKS-em.

KKS Gniezno — GKS Gniezno 1:1 (0:1) wygrywa KKS dzięki lepszemu st. rogów, Stella (Gniezno) — Lechia (Poznań) 0:0 wygrywa Stella dzięki lepszemu st. rogów. W walce o pierwsze i drugie miejsce spotkali się dwaj lokalni rywale KS Stella Gniezno i KKS Gniezno. Spotkanie dało wynik nierozstrzygnięty 0:0 jednak wygrała Stella dzięki lepszemu st. rogów. O 3 i 4 miejsce grali Lechia (Poznań) oraz GKS Gniezno. Spotkanie wygrała Lechia w stosunku 2:0.

Tu mówi Lublin...

Mimo kurczu żołądka

Łoza najlepszy na szosie

Lubelskie Tow. Kolarskie zorganizowało w niedzielę wyścig na dystansie 100 km. na szosie Lublin — Krasnystaw. Pierwsze miejsce zajął Mieczysław Łoza w czasie 3 godz. 22 min. Gdyby nie zasłabnięcie z powodu kurczów żołądka na 16 km. przed metą, Łoza uzyskałby czas o kilka, a nawet o kilkanaście minut lepszy. 2) Kocot 3 godz. 28 min. 3) Krzyżanowski — 3 godz. 28 min. 4) Zdunek — 3 godz. 28.1 min. 5) Twora — 3 godz. 41 min. 6) Malński — 3 godz. 50 min. 7) Łęczyński — 3 godz. 58 min. 8) Adler — 4 godz. 14 min.

MIĘDZYSZKOLNE ZAWODY PŁYWACKIE

Międzyszkolny Klub Sportowy dysponuje niezłym materiałem. Czasy są jeszcze słabe, ale trzeba pamiętać, że był to raczej „pierwszy krok pływacki". W konkurencjach żeńskich Dudkówna (gimn. Chemiczne) odniosła zwycięstwa na 25 m. dow. (27 sek.) i 50 klas. (1:07). W konkurencjach męskich na 50 m. dow. Jędrzejczyk (Szk. Budown.) uzyskał 36.1. Gaweł (gimn. Wici) 37.0. Okrasa (gimn. Staszica) 38 sek. 100 m. dow. wygrał Gaweł (gimn. Wici) w czasie 1:24.9 na 50 m. klasycznym pierwszy był Okrasa (gimn. Staszica) 45.9 sek.

Turczański (AZS) uległ podczas ostatniego meczu szczypiorniaka AZS — Lublinianka złamaniu prawej ręki.

Kramek Wiktor (Lublinianka) obchodził w ramach lekkoatletycznych mistrzostw okręgu jubileusz 15-lecie startów na bieżni.

Kowalski i Wójcicki na meczu z Czuwaiem grali — pierwszy po raz 100, drugi — po raz 50 w barwach Lublinianki.

DOBRA ORGANIZACJA — SŁABE WYNIKI

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu, które odbyły się 14 i 15 bm., wywołały dwa zainteresowanie i zgromadziły ogółem 76 zawodników. Startowały tylko kluby lubelskie. Obok weteranów lubelskiej lekkoatletyki — Kiszczyńskiego, Pawlika i Kramka wystąpiła licznie młodzież. Organizacje zawodów wzorowo przeprowadziła LOZLA z prof. Spundą na czele. Niestety jedna z najgorszych bieżni w Polsce uniemożliwiła uzyskanie lepszych czasów i wyniki były na ogół słabe.

Na wyróżnienie zasługuje rzut dyskiem Lisiaka (40.04) i czas na 800 m. Kuśmierka II 2:07.3 (Kuśmirek stracił dużo na wymijaniu Wentlandta, który za zabieganie drogi przeciwnikowi został zdyskwalifikowany). W rzucie dyskiem pań „Irena" (AZS) poprawiła rekord okręgu na 28,52. Kramek biegł na 5.000 m. z kontuzją ścięgna i tylko dzięki wielkiej ambicji ukończył.

KONKURENCJE MĘSKIE

100 m. 1) Kolasiński (HKS) 11,8. 2) Paprota (Lubl.) — 12,0. 3) Sieradzki (Szturm — 12,1. **200 m.:** 1) Kolasiński (HKS) 26,1. 2) Kiffner (HKS) 26,4. 3) Zwoliński (HKS) 26,5. **400 m.:** 1) Zwoliński (HKS) — 56,7. 2) Gocki (Szturm) — 59 sek. 3) Malinowski (Lubl.). **800 m.:** 1) Kuśmirek II (Lubl.) 2:07,3. 2) Chmielewski (Szturm) 2:23,6. 3) Lis (Szturm). Wentlandt, który uzyskał drugie miejsce i czas 2:08.0 został zdyskwalifikowany. **1.500 m.:** Kuśmirek II (Lubl.) 4:32.0 2) Wentlandt (HKS) — 4:34,1. 3) Chrapa (Szturm) — 4:44,7. **5.000 m.:** 1) Kramek (Lubl.) 17:31.0. 2) Michoń I (Lubl.) 17:33.2. 3) Izbicki (HKS) 18:26,1. **10.000 m.:** 1) Michoń I (Lubl.) 39:02.0. 2) Szteyn (HKS) 45:23. 3) Łoziński (Lubl.) — o okrężenie. **Skok w dal:** 1) Słowiński (Lubl.) 591. 2) Wentlandt (HKS) — 580. 3) Kiffner (HKS) 575. **Skok w zwyż:** 1) Zwoliński (HKS) 153. 2, 3, 4. Rutenbaner, Respond i Tirsowicz (wszyscy AZS) — po 153. **Skok o tyczce:** 1) Kiszczyński (Lubl.) — 290. 2) Słowiński (Lubl.) — 280. 3) Sieradzki (Szturm) 270. **Pchnięcie kulą:** 1) Lisiak (Lubl.) 11,11. 2) Pawlak (Lubl.) 9,86. 3) Rudziński (AZS) 9.71. **Dysk:** 1) Lisiak (Lubl.) 40.04. 2) Wronowski (AZS) 39.37. 3) Rudziński (AZS) 34.19 **Trójskok:** 1) Zwoliński (HKS) 11.68. 2) Słowiński (Lubl.) 11.45. 3) Puchniarski (AZS) 11.35. **Sztafeta 4 x 100:** 1) HKS — 48,2. 2) Lublinianka 49,2. 3) AZS — 50,3. **Sztafeta 4 x 400:** 1) HKS — 3:51,2. 2) Lublinianka 3:58,0. 3) Szturm.

KONKURENCJE ŻEŃSKIE

60 m: 1) Trebicka AZS — 9,4. 2) Gutkowska (Lubl.) 10.0. 3) Skarżyńska. **Dysk:** „Irena" (AZS) — 28.52. 2) „Lena" (AZS) 25.20. 3) Kranz (Lubl.) 20.52. **800 m.:** Zbrojanka (AZS) 3:27. 2) Zielińska (AZS) 3:27,2.

Poza konkursem Gorniewicz (MKS) 3:10.6 **Skok wzwyż:** 1) Bajszczak (Lubl.) 125. 2) Trębicka (AZS) 125.

WKS Lublinianka 141 pkt. 2) HKS — 118,5 3) AZS — 82. **Konkurencje żeńskie:** 1) AZS 135,5. 2) WKS Lublinianka — 122,5.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Lublinianka 263,5 pkt. przed AZS-em 217,5 pkt.

Śląsk Opolski melduje

Polonia (Bytom), w dalszym ciągu wzmacnia swój skład. Po pozyskaniu Pochopina (dawniej AKS Chorzów), który wystąpi już na jednym z najbliższych meczy, udało się jej pozyskać b. dobrego napastnika Malinę (BBTS Bielsko), który w najbliższym czasie ma zmienić barwy klubowe.

W czasie Święta Sportowego w Głucholazach, odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników Pogoni (Katowice). Z uzyskanych czasów zasługują na wyróżnienie, wynik Gzoltyska na 200 m st. klasycznym — 3:0,9 min., oraz młodego Kałuży na 100 m. st. dowolnym — 1:10,1 min. Zainteresowanie publiczności zawodami b. duże.

Lekkoatleci Opolszczyzny, przejawiają ostatnio coraz większą ruchliwość. Następną imprezą lekkoatletyczną na większą skalę, będzie mecz międzymiastowy Zabrze — Opole, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Zabrzu.

★

Piast (Gliwice) — Lwowianka (Opole) 3:0 (1:0). Mecz o mistrzostwo kl. A. Zwycięzcy byli conajmniej o klasę lepsi. Zawodom przyglądało się około 6 tysięcy widzów.

Rybnik — Opole 6:0 (3:0). Mecz międzymiastowy. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. **Gra na niskim poziomie.** Bramki dla zwycięzców zdobyli: Grybuś i Konopka po 2, oraz Zauer i Szostek po 1.

Naprzód (Lipiny) — Pogoń (Zabrze) 4:3 (2:2). Mecz towarzyski. Gra na dobrym poziomie. Obie drużyny grały b. ambitnie Bramki strzelili dla Naprzodu: Piec I — 3 i Kubisz 1. (z. o.)

GLIWICE — ŁÓDŹ 4:3

Gliwice (kor. wł.). W międzymiastowym meczu tenisowym, rozegranym w Gliwicach, niespodziewany sukces odnieśli gospodarze. Gliwice reprezentowane były przez tenisistów Piasta. Wyniki: Skonecki II (Ł) — Wjociechowski (Gl.) 8:6; 6:4; Kołcz (Gl.) — Borowczyk (Ł.) 4:6; 9:7; 6:0; Kołcz (Gl.) — Skonecki II (Ł.) 6:3; 6:3; Borowczyk (Ł.) — Wojciechowski (Gl.) 6:2; 6:4; Skonecki II — Borowczyk (Ł) — Kołcz — Wojciechowski (Gl.) 3:6; 6:4; 6:1; Popławska — Wojciechowski (Gl.) — Pajchlowa— Borowczyk (Ł.) 6:4; 4:6; 6:3; Popławska (Gl.) — Pajchlowa (Ł.) 6:1; 6:1. (z. o.)

LUBLIN POZYSKAŁ 20 LEKARZY SPORTOWYCH

Pod naukowym kierownictwem Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w porozumieniu z Zarządem Głównym Stow. Lekarzy Sportowych w Warszawie odbył się 6 tygodniowy kurs dla lekarzy sportowych, zorganizowany przez Woj. Wydział Zdrowia, Woj. Poradnię Sportowo-lekarską i Woj. Urząd WF i PW.

Kurs obejmował cykl wykładów m. in. Dziek. prof. dr. T. Kielanowskiego, Dziek. prof. dr. J. Mydlarskiego, prof. dr. Zubrzyckiego, prof. dr. Ryll-Nardzewskiego, prof. dr. Swika, doc. dr. M. Goldschmieda.

Kurs ten ukończyło 20 lekarzy(w tym 1 lekarka) z Lublina. Projektuje się zorganizowanie podobnego kursu dla lekarzy z prowincji oraz kursu dla personelu pomocniczego.

Publiczność oniemiała z zachwytu

WIELU fachowców tenisowych chciało uważać Parker - Pajkowskiego za zupełnie już wykończonego, jako tenisistę wielkiego formatu.

61-sze mistrzostwa Kalifornii, któ re są równoznaczne z mistrzostwami krajowymi Ameryki, dowiodły, że Parker - Pajkowski nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Po wyeliminowaniu w półfinale pogromcy Schroedera, Segury, Pajkowski spotkał się w finale z Kramerem, staczając z nim walkę, jakiej nie widziano w Los Angeles od czasów Budge'a i Riggsa w ich najlepszej formie.

Dwa pierwsze sety wygrał Parker - Pajkowski 6:4 i 6:2 i uczynił to z taką brawurą i w takim tempie, że publiczność oniemiała w zachwycie. W trzecim secie obaj tenisiści szaleli na korcie. Po dwudziestu gemach (11:9) morderczej walki, która trwała 45 minut, wygrał seta Kramer.

Rozumiejąc, że chodzi o wielką stawkę, obaj tenisiści zgodzili się na 15 minutową przerwę, po której Kramer zaczął odrabiać teren i w rezultacie wygrał dwa pozostałe sety i mecz. Obaj przeciwnicy schodzili z kortu wśród szalonych braw publiczności, zadowolonej z rozgrywki, jakiej nie oglądano tu od czasów przedwojennych.

Podobny obraz miał finał gry podwójnej, w której Parker - Pajkowski grając z Segurą, pokonali w piękny sposób reprezentacyjną parę Ameryki Kramer — Schroeder 6:4, 6:4. (WŁ).

Turniej w Wimbledonie utrwali czołówkę tenisa europejskiego

Ale Czechosłowak Drobny jest bezsprzecznie najlepszy

SENSACYJNE zwycięstwo Czechosłowacji nad Francją w półfinale rozgrywek o puchar Davisa strefy europejskiej narobiło wiele szumu.

Jak wynika z głosów prasy czeskiej wysokie zwycięstwo zaskoczyło również i samych Czechów, którzy przed spotkaniem tylko w skrytości ducha liczyli na możliwość ewentualnego zwycięstwa nad silną Francją. Francuzi są z lekka rozgoryczeni, kurtuazyjnie jednak przyznają przeciwnikom wyższość. Bernard, Borotra i Petra nie szczędzą hymnów pochwalnych przede wszystkim Drobnemu, twierdząc, że jest on dzis aj najlepszym graczem świata i w formie, jaką zademonstrował w Pradze, nie znajdzie przeciwnika na świecie, a zespół Czechosłowacki powinien wygrać finał o puchar Davisa z Ameryką.

Sądzimy, że opinia Francuzów wypowiedziana była pod wpływem chwili, a Drobny mimo iż graczem jest bezsprzecznie doskonałym, znajdzie jednak godnych siebie przeciwników za już nawet kilka dni w Wimbledonie. Obaj jednak z wykazującym istotnie olbrzymie postępy Cernikiem tworzą zespół groźny — i Czechosłowacja będzie chyba w tym roku bronić barw Europy w spotkaniu międzystrefowym z Austrią w pucharze Davisa.

PÓŁMETEK

Zbliżamy się do półmetka tegorocznego sezonu tenisowego. Ciekawy jest układ sił czołowych rakiet Europy w przededniu największej i najefektowniejszej próby, jaką bezsprzecznie jest Wimbledon.

Bogaty okres wiosenny szeregu turniejów na Riwierze, długa seria walk o puchar Davisa, wreszcie liczne towarzyskie spotkania międzypaństwowe zarysowywują w szkicu pierwszą dziesiątkę rakiet europejskich z tym jednakże że druga połowa sezonu może niewątpliwie przynieść niejedną zmianę w układzie sił, tymbardziej, że tenisistów czeka jeszcze bogaty „rozkład jazdy" (z Ameryką włącznie) — a co ważniejsze — spotkanie z najsilniejszymi konkurentami: Australijczykami i Amerykanami, które dadzą sprawdzian w skali ogólnoświatowej.

DROBNY — BEZ KONKURENCJI

Nie ulega wątpliwości, że pierwsze miejsce w Europie dzierży dziś niezachwianie Czech — Drobny, którego też zapewne można już zaliczyć do ekstraklasy światowej (czy tak jest sprawdzimy niedługo).

Drugie miejsce przyznalibyśmy Francuzowi — Bernardowi. Trzecie wobec poważnych widocznych sukcesów na Riwierze — Szwedowi Bergelinowi.

By lepiej zobrazować klasyfikację według naszej opinii czołowej dziesiątki rakiet europeskich w chwili obecnej podajemy ją w całości:

1. **Drobny (Czech.),**
2. **Bernard (Fr.),**
3. **Bergelin (Szw.),**
4. **Cucelli (Włochy),**
5. **Tanacescu (Rumunia),**
6. **Asboth (Węgry),**
7. **Mitic (Jugosł.),**
8. **Johansson (Szw.),**
9. **Pallada (Jug.),**
10. **Destremeau (Fr.),**
11. **Del Bello (Wł.),**
12. **Cernik (Cz.),**

Wysokie lokaty Cucelliego i Tanancescu tłumaczą poważne sukcesy tych tenisistów odniesione w licznych turniejach na Riwierze. Nie grali oni w pucharze Davisa, stąd trudności porównawcze z innymi graczami w okresie ostatnim. Obaj jednak wezmą udział w Wimbledonie. To samo dotyczy Asbotha.

KTO NASTĘPNY?

Mitic błysnął ostatnio swym talentem, bijąc Afrykańczyka Sturgessa. Pallada nie wiele mu ustępuje. Johansson pokonał niedawno w spotkaniu towarzyskim swego rodaka Bergelina. Cernik wreszcie awansuje z plejady „nieznanych" — do czołówki dzięki swym ostatnim poważnym sukcesom.

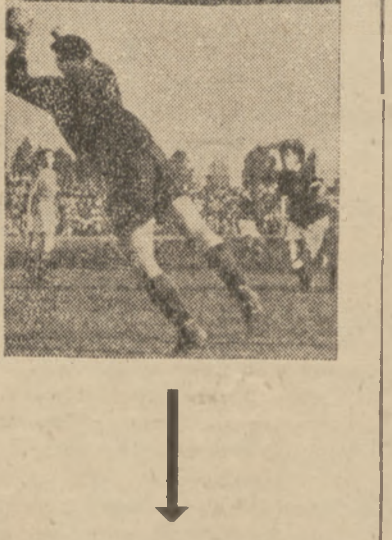
Do tych nazwisk być może koniec sezonu dorzuci jeszcze jakąś rewelacyjną gwiazdę, lub też przetasuje lokaty, jakie dodajemy dziś szkicowo poszczególnym graczom, nie sądzimy jednak, by kroczącemu na czele Drobnemu mógł w tym roku zagrozić którykolwiek z Europejczyków.

Jakie są dalsze możliwości i ambicje doskonałego Czechosłowaka, a także jego europejskich rywali, przekonamy się w najbliższych miesiącach.

Turniej Queens Clubu, który jest wstępem do Wimbledonu już trwa i sygnalizuje pierwsze wyniki. (sg).

Obiektywem na meczu Polonia - Wisła





Na zdjęciu kilka momentów pod bramką Wisły w czasie niedzielnego spotkania Polonia — Wisła, na których widać przewagę stołecznej drużyny, goszczącej często pod bramką gości. Stan rogów najlepiej zilustrował przebieg meczu.

Kto będzie następczynią Pauliny Betz?

W OBOZIE tenisistek amerykańskich zawrzało po odejściu Pauliny Betz z szeregów amatorskich.

O tytuł rozegra się zażarta walka, ponieważ pozostałe tenisistki są mniej więcej równej klasy. Dowiódł tego turniej o mistrzostwo Kalifornii, w którym Margaret Osborne, uważana dawniej za najlepszą po Betz, przegrała w finale z Loiuse Brough. Amerykanie są zdania, że ani Osborne, ani Brough nie reprezentują tego talentu, jaki reprezentuje młoda tenisistka z Florydy Doris Hart, której przepowiadają karierę nie mniejszą, niż Wills Moody czy Helen Jacobs. (WŁ).

Motocykliści atakują szczyty Beskidu

Dnia 22 bm. Beskidzki Klub Motocyklowy w Bielsku organizuje swój II Raid Szlakiem Beskidów o Wielką Nagrodę Beskidu. W odrębności od wszystkich pozostałych raidów impreza ta będzie niezwykle trudną, gdyż 85% trasy prowadzi w terenie górskim. Jest ona wzorowana na tradycyjnym Raidzie Tatrzańskim i jakkolwiek w ubiegłym roku zaliczyć ją było można do impres stosunkowo łatwych — niemniej jednak trasa obecna jest bezporównania cięższa i napewno zaskoczy wszystkich tych, którzy w ubiegłym roku startowali. Już sam fakt obowiązkowego zdobywania trzech szczytów górskich jak Brenny — Przegibka — i Magorki mówi za siebie.

Zeszłoroczni triumfatorzy raidu Tomiczek i Żymirski przygotowali się solidnie do rewanżu niestety Żymirski leży w szpitalu. Zespołowo zwyciężyła Legia zdobywając Wielką Nagrodę Beskidu. Niewątpliwie zespół Legii dążyć będzie do zdobycia nagrody na własność, ale i Okęcie jak i PKM będą w raidzie tym mieli coś do powiedzenia — nie mówiąc już o samych gospodarzach, którzy mają przewagę wobec znajomości terenu.

Wegierscy pływacy w Stolicy



Drużyna kolejarzy budapeszteńskich, po łatwych sukcesach w Krakowie, Bytomiu i Poznaniu zademonstrowała wysoką klasę w Warszawie. Na zdjęciu start do biegu 100 m st. klasycznym i drużyna piłki wodnej ze swym najlepszym graczem Wolljem (czwarty od lewej).

Odpowiedzi Redakcji

P. Kosecki — Giżycko — „Tajemnica" tabeli pomorskiej klasy A polega na tym, że w turze jesiennej grało 8 zespołów, z których jeden, Pomorzanin, walczy obecnie o wejście do ligi. Wszystkie spotkania tego klubu zostały w tabeli uwzględnione. Inne pana uwagi wykorzystaliśmy.

Przygotowania w St. Moritz

ZURICH (Obsł. wł.) Najbliższa Olimpiada zimowa odbędzie się w St. Moritz, które już dzisiaj szykuje się do tego wydarzenia. Szwajcarzy sprowadzili specjalnie do siebie Sigmunda Ruuda, sławnego skoczka norweskiego, który ma dokonać poprawek na przyszłej skoczni olimpijskiej.

Do chwili obecnej szereg państw zgłosiło już swój udział w Igrzyskach. Są to: Szwecja, Anglia, Lichtenstein, Włochy, Dania, Turcja, Belgia, Francja, Austria i Szwajcaria.

Lekkoatletyczne Mistrzostwa Harcerskie

W dniach 28 i 29 bm. na stadionie bydgoskim odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski ZHP. Organizacja zawodów powierzona została H. K. S.-owi, który już niejednokrotnie dał dowód swej dojrzałości organizacyjnej. Bydgoscy harcerze z Buhlem, Grzanką, Mikrutem i całym szeregiem obiecujących lekkoatletów przystąpili do intensywnego treningu,

Piękna willa i 15,500 funtów!

Za zmianę barw klubowych

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Londyn, w czerwcu.

PRZED tygodniem pobity został rekord „transferu", tj. sumy zapłaconej za przejście piłkarza zawodowego z jednego klubu do drugiego. „Ofiara" nazywa się Billy Steel. Jest to sławny szkocki piłkarz, który wyróżnił się w meczu B. Brytania — Kontynent 10 maja w Glasgow. Zdobył on wówczas wspaniałą bramkę. a przytym był bodajże najlepszym na boisku. Za przejście jego do Derby County zapłacono teraz stawkę 15.500 funtów szterlingów.

Ponadto Billy Steel otrzymał w podarunku od swego nowego klubu piękną willę w Derby. Wprowadził się do niej, wraz z narzeczoną, zaraz na drugi dzień. Ślub odbyć się ma jeszcze w tym miesiącu.

W związku ze sprawą transferu miało miejsce śmieszne „qui-pro-quo". Oto manażer Derby County, wystawiając czek, pomylił się w dacie, prawdopodobnie ze zdenerwowania i to podwójnego, a mianowicie skutkiem pozyskania tak znakomitego piłkarza dla swych barw i z powodu konieczności wydania tak wielkiej sumy pieniędzy. Na czeku, który następnie reprodukowało szereg dzienników, figuruje data 3 czerwca 1945, a nie 1947.

Wobec pobicia rekordu transferowego, wartoby przytoczyć listę największych dotychczasowych wypłat za zmianę barw klubowych w brytyjskm footballu.

Na pierwszym miejscu figuruje więc teraz Billy Steel z sumą 15.500, zapłaconą w roku 1947 przez Derby County.

Drugą lokatę zajmuje dotychczasowy rekordzista — Bryn Jones, za którego przejście z Wolverhampton Wanderers zapłacił Arsenal w roku 1938 sumę 14.000 funtów. Rekord utrzymał się więc przez 9 lat.

Na trzecim miejscu Shackleton, który za bagatelkę (13.500 funtów) przeszedł w r. 1946 z Bradford do Newcastle United — najbogatszego klubu brytyjskiego, będącego własnością Bank of England.

Czwartym jest Stubbins, który wyszedł w r. ub. z Newcastle do Liverpool'u. Za transfer zapłacono wówczas 13.000 funtów.

Na piątym miejscu stoi dwóch zawodników, obok Billy Steel'a — bohaterów spotkania W. Brytania — Kontynent. Są to Lawton, który w r. 1945 przeszedł z Evertonu do Chelsea oraz najpopularniejszy od lat piłkarz Anglii, Stanley Matthews, który w r. bież. opuścił szeregi Stoke (po 15 latach członkostwa), by przenieść się do Blackpool. Obaj ci napastnicy kosztowali po 11.500 funtów. Za Matthewsa żądano 13.000 funtów, ale wiek zadecydował. Matthews bowiem pogra najwyżej jeszcze 2 — 3 lata, więc wartość jego nie mogła być już rekordową.

Na siódmym miejscu stoi David Jack, który w roku 1928 opuścił Bolton Wanderersa na rzecz Arsenalu za sumę 11.000 funtów. Był to w owe czasy, przed 20-tu blisko laty, rekord nielada.

K. Dębski

Mistrzostwa Ukrainy w boksie

Jak podaje Radzieckie Biuro Informacji, w boksie Ukrainy pierwsze miejsce zajęła drużyna kijowska, drugie charkowska.

Tytuł mistrza republiki zdobyli: w wadze piórkowej Marczenko (Kijów), w koguciej Szkolnikow (Kijów), w piórkowej Samowy (Kijów), w lekkiej Obdzirkin (Kijów), w półśredniej Bondaletow (Lwów), w średniej Malcow (Stalino), półciężkiej Eako (Charków) i w ciężkiej Fodziejew (Lwów). Drużyny Kijowa i Charkowa otrzymały dyplomy pierwszej i drugiej klasy.

Zakończyły się również ogólno-gruzińskie zawody bokserskie. Na ringu w Tyflisie odbyły się spotkania czołowych bokserów stolicy i miast — Suchumi i Babumi. Zwyciężyli bokserzy „Dynamo".

Mistrzem Gruzji w boksie w wadze ciężkiej został w dalszym ciągu Nawasardow.

Witold Majchrzycki

O walkach we mgle

Wola zwycięstwa działa w czasie utraty przytomności

II.

Walka rozpoczęła się normalnie. Nie potrzebuję wspominać, że badaliśmy się, przecież to zrozumiała, normalna akcja zwiadowcza. Teren był mało skomplikowany i wnet przeszliśmy do akcji zaczepnej. Podczas wymiany ciosów uderzył mnie mój przeciwnik głową i rozbił mi brew nad lewym okiem. Kontuzja ta wywołała szereg refleksji.

Pierwsza myśl zupełnie oderwana od bieżącej rzeczywistości, od walki, że za cztery dni Święta, a ja zmuszony będę leczyć oko, zakrywając je plastrem. Opanowałem się jednak i wróciłem myślami na ring. Wiedziałem, że mam w moim narożniku sekundanta b. nerwowego, przeżywającego każdą moją walkę, który teraz właśnie potrzebuje odpowiedniej, krótkiej i zdecydowanej decyzji.

WILCZE DOŁY

Odskoczyłem więc w tył ku niemu i krótko rzuciłem słowa:

—Przygotować kolodium! To starczyło, że miły nasz „Dziaduś", jak nazywaliśmy w drużynie naszego sekundanta Jankowiaka, znów pracował opanowanie.

Ale miałem do przezwyciężenia nową trudność. Walczyłem na prowincji, która jest najczęściej „wilczym dołem" dla przyjezdnych zawodników. Jakże łatwo mogłem teraz walkę przegrać przez „techn. k. o."... Sędzia, w tym wypadku nota bene z Gniezna, mógł tylko wykorzystać swe uprawnienia i przerwać walkę, z powodu rany i ogłosić zwycięstwo mego partnera. Wszystkie te myśli przechodziły przez świadomość niesłychanie szybko. Postanowiłem tej ewentualności przeciwdziałać i tak walczyć, żeby sędzia widział tylko niezranioną część twarzy. Manipulując tak, aby sędzia nie zauważył mocno krwawiącej brwi, znalazłem się w takiej sytuacji, że na skutek bezpośredniej bliskości lin nie byłem w stanie uniknąć jednego z soczystych ciosów przeciwnika i — znalazłem się na deskach. Przy „dwóch" byłem znów na nogach, by po ponownym ciosie znów być „dewu". Sędzia ponownie wypowiedział słowo „dwa", a ja zupełnie bez świadomości czynu zacząłem się podnosić. Za dowód mego zamroczenia świadczy fakt, że nie wykorzystałem czasu, a przy „2" chciałem wznowić walkę.

Kierownik naszej drużyny, serdeczny mój przyjaciel, obecnie jeszcze czynny w boksie, siedział przy sędzim mierzącym czas i widział, co się dzieje. Jedno spojrzenie na zegarek starczyło mu, jako znawcy tajników sztuki pięściarskiej, żeby sobie uświadomić, że walkę tę mogę przegrać i to przez „K. O.", do końca bowiem rundy pozostało jedynie 13 sekund, które wystarczyłyby do otrzymania trzeciego uderzenia i ewentualnego wyliczenia mnie. Tym bardziej, że osobnik, który piastował na meczu zaszczytny i odpowiedzialny urząd sędziego mierzącego czas, był w tej chwili zupełnie ogarnięty szałem radości, z powodu sukcesu Gnieźnianina, że zapomniał o swych obowiązkach i wstawszy z miejsca ryczał, wykonując ruchy przewidziane w tańcu indiańskim:

„Brawo Sobier, mistrz na ziemi, brawo!" Chwila koncentracji i głosem nieznoszącym oporu, nie na darmo zamianowano go przecież plutonowym rez. W. P., zawołał: „Gong!" Głos jego sprawił że sędzia mierzący czas uderzył w gong i... spojrzał na zegarek, który wykazał, że jeszcze 12 sekund brakuje do końca rundy.

Stwierdziwszy pomyłkę, niezwłocznie zakomunikował o niej sędziemu ringowemu, który stanął przed faktem nie [illegible]ętym regulaminem. Nie potrzebuję dodać, że wszystko odbywało się w ułamkach sekund i, że przyjaciel mój po wydaniu okrzyku „gong" usunął się z widowni, by po chwili zjawić się, aby już w charakterze kierownika drużyny żądać dokładnego mierzenia czasu.

Naturalnie nastąpiły kilku sekundowe targi, rezultatem których było przedłużenie się przerwy, podczas której sekundant opatrzył mi ranę tak, że mogłem, dobrze przygotowany, wznowić walkę w drugim starciu.

Gdy mego przyjaciela po walce zaindagowałem, dlaczego spowodował skrócenie rundy mimo, że to przecież nie było „fair", odpowiedział bez zająknięcia:

„— Czy prowincjonalne rundy mogą się tylko wtedy przedłużać lub skracać o 2 — 3 sekundy, gdy tego wymaga dobro miejscowego zawodnika? Tu było raz odwrotnie. Miejscowy sędzia uderzył w gong o 12 sekund wcześniej i działał na korzyść przyjezdnego".

Gong wezwał mnie dobrze odpoczętego do akcji. Wszczęcie jej pamiętam z całą dokładnością, ale poprzednie ciosy osłabiły moją odporność do tego stopnia, że pierwszy niezbyt nawet silny cios spowodował utratę świadomości. Koledzy moi twierdzą, że walczyłem wspaniale, krótko mówiąc „jak za dawnych czasów". Osobiście nie dużo z dwóch tych starć pamiętam. Oczy moje zaległa bowiem jakaś tajemnicza mgła, która raz po raz się rozwiała i wtedy widziałem twarz mego partnera, z biegiem czasu upodobniającą się do twarzy czerwonoskórego.

Walkę wygrałem po tych rundach na punkty, ale nie pamiętam ani ogłoszenia wyniku, ani w jaki sposób znalazłem się w szatni. Świadomość odzyskałem w momencie, gdy oglądałem w lustrze ranę, którą mi potem zeszył ordynujący na meczu lekarz.

Jak więc z powyższego opisu obu walk wynika, poza kondycją fizyczną i umysłową jest coś, co działa nawet po częściowej utracie świadomości — może duch walki, wola zwycięstwa.

KONIEC

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03 Skrytka pocztowa 181.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34 Odbito w drukarni „Wiedza" „Robotnik" — Nr 1 B-234019